

KARY DLA FACEBOOKA ZA BRAK MODERACJI TREŚCI?

Niemiecki rząd zapowiedział nałożenie kar finansowych na Facebooka, jeśli ten nie usunie szybko mowy nienawiści ze swoich serwisów oraz zaapelował do UE o działania dyscyplinujące platformy społecznościowe i skuteczniejszą walkę ze szkodliwymi treściami w sieci.

Niemieckie władze zapowiedziały, że rozważają nałożenie na Facebooka kary grzywny, jeśli ten nie upora się z usuwaniem ze swoich stron mowy nienawiści. Jest to reakcja na ogólnoświatowy bojkot serwisu, w ramach którego kilkaset firm tymczasowo wycofało swoje reklamy z platformy w proteście przeciwko niewystarczającej moderacji treści. Ponadto Niemcy, które z początkiem lipca przejęły prezydencję w Radzie Unii Europejskiej, zaapelowały do ministrów sprawiedliwości krajów członkowskich o podjęcie zdecydowanych działań w tym zakresie.

"Nie możemy pozwolić, żeby debata publiczna była zakłócana i zatruwana. Dobrowolne zobowiązania ze strony firm technologicznych to niestety za mało" - powiedział niemiecka minister sprawiedliwości Christine Lambrecht.

Obowiązujące w Niemczech od 2018 r. prawo zobowiązuje media społecznościowe do usuwania lub blokowania ewidentnie nielegalnych treści w ciągu 24 godzin od otrzymania zgłoszenia.

Przepisy co prawda nie wyeliminowały mowy nienawiści z sieci, ale z pewnością zmobilizowały firmy technologiczne do zwiększenia inwestycji w kontrolę treści. I tak np. Facebook zatrudnił w Niemczech 2 tys. dodatkowych moderatorów (na całym świecie firma zatrudnia ich 15 tys.). Mimo to w ubiegłym roku Facebook usunął jedynie 1392 naruszające prawo wpisy i poinformował, że była to jedna trzecia zgłoszonych mu treści. To mniej niż inne serwisy - dla porównania Twitter i YouTube odnotowały, że otrzymały 250 tys. skarg. Niemieckie władze uznały, że Facebook intencjonalnie zaniża liczbę wpływających do niego skarg i utrudnia użytkownikom wysyłanie zgłoszeń. W rezultacie koncern został ukarany za to grzywną w wysokości 2 mln euro.

W ubiegłym miesiącu niemiecki parlament przyjął nowy pakiet regulacji, w tym zapisy zobowiązujące media społecznościowe do zgłaszania treści, co do których jest podejrzenie, że mogą być nielegalne, nowej jednostce powołanej w ramach prokuratury federalnej. W ten sposób rządzący chcą jeszcze skuteczniej walczyć z mową nienawiści i skrajnie pravicowym ekstremizmem.

Krytycy regulacji argumentują jednak, że państwo nie powinno przerzucać na prywatne firmy obowiązku decydowania, co jest nielegalną mową nienawiści, a co nie, i tłumaczą, że takie oceny powinny pozostać domeną policji.

Facebook odmówił komentarza.